

Tymieniecki, Kazimierz

Kryzys feudalizmu w Zachodniej Europie w świetle dziejów rzemiosła i kwestia źródeł odrębnej problematyki polskiej : w związku z wydawnictwami: Marian Małowist, Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w Zachodniej Europie w XIV i XV wieku, Warszawa 1954; tenże, (...)

Przegląd Historyczny 46/4, 610-629

1955

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

KAZIMIERZ TYMIENIECKI

Kryzys feudalizmu w zachodniej Europie w świetle dziejów rzemiosła i kwestia źródeł odrębnej problematyki polskiej

W związku z wydawnictwami: Marian M a ł o w i s t, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w zachodniej Europie w XIV i XV wieku*, Instytut Historii PAN, PWN, Warszawa 1954, s. 488; tenże, *Rzemiosło polskie w okresie Odrodzenia*, [PAN, Z prac Sesji Naukowej „Odrodzenie w Polsce”] PIW, Warszawa 1954, s. 71.

Dwie wymienione prace, spod pióra tegoż samego autora i bliskie sobie tematyką, mają naturalnie nierówną wagę naukową. Praca pierwsza z racji rozmiarów i przytoczonego aparatu naukowego jest pracą główną i jej też miały dotyczyć najpierw nasze uwagi. Jeżeli mimo to zdecydowaliśmy się w nagłówku dodać tytuł wiele mniejszej i w formę bardziej popularną ujętej pracy drugiej, to dlatego, że daje ona bezpośrednio wyraz poglądom autora na rzemiosło polskie (XVI w.).

Na pierwszych zaraz stronach swej głównej pracy autor zapowiada skupienie uwagi dokoła problemów stanowiących „ważny przedmiot sporu między historykami-marksistami i historykami burżuazyjnymi“ (s. 7). We wszystkie szczegóły spornych sformułowań nie będziemy tutaj wchodzić. Sądzymy, że na każdym etapie rozwoju nauki strona teoretyczna i strona badawcza muszą się wzajemnie wspomagać i uzupełniać. Teoria wydaje się nam umiejętnym skondensowaniem wcześniej już na danym obszarze zdobytej wiedzy i wskutek doświadczenia, jakie reprezentuje, chroni też niejednokrotnie przed błędami zwykłej empirii. Z drugiej jednak strony każda teoria wypływa z poznanych wcześniej faktów, które leżą u jej początkowych podstaw. (Dyskusji nie podlega więc sama potrzeba teorii, lecz jej sposób zastosowania). Rozumiał to bardzo dobrze Fryderyk E n g e l s i dlatego w tytule swej podstawowej pracy o „Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa“ podniósł swą zależność od Ludwika M o r g a n a¹. W związku z powyższym wydaje się, że zawsze jest możliwy pewien, częściowy przynajmniej, podział zadań między teoretykami i badaczami. W dalszych naszych uwagach będziemy się trzymać tego drugiego zadania, tj. zajmiemy się głównie nowymi ustaleniami badawczymi i ich znaczeniem.

Pierwszy wielki kryzys formacji feudalnej, dotychczas należycie nie zbadany, zalicza autor do wielkich przełomów w dziejach ludzkości. Postuluje więc udoskonalenie samego sposobu poznawania dziejów rzemiosła, w których odnajduje główne

¹ W oryginale niemieckim z r. 1884 po samym tytule czytamy: *Im Anschluss an Lewis H. Morgan...* To samo dokładniej jeszcze jest powiedziane w pierwszym zaraz zdaniu tekstu książki, por. F. E n g e l s, K. M a r k s, *Dzieła wybrane* t. II, Warszawa 1949, s. 175.

objawy tego kryzysu. Podnosi zbyt dotąd zajmowanie się formami organizacji cechowej (stroną prawną zagadnienia), a niedostateczne poznawanie techniki rzemiosła średniowiecznego jak również i problemu walk społecznych toczących się w łonie rzemiosła. W szczególności jednak podkreśla traktowanie rzemiosła w oderwaniu od podstawowego dla tej epoki problemu sytuacji wsi oraz walki klasowej między feudałami i chłopstwem. Mówi też o dążeniu do wynajdywania możliwie najstarszej metryki dla stosunków kapitalistycznych, przeciw czemu stanowczo oponuje. W szczególności, idąc za M a r k s e m, występuje przeciw przypisywaniu kapitałowi kupieckiemu zdolności przekształcania istniejących stosunków produkcyjnych, gdy w istocie przyczyniał się on tylko do wzmożenia towarowości produkcji.

Właściwą tematykę pracy stanowią studia nad dziejami sukiennictwa. Postać studiów jest wypróbowaną w nauce formą i autor słusznie się do niej ucieka. Zajmuje się kolejno sukiennictwem flandryjskim, angielskim i holenderskim w XIV i XV w., cofając się w razie potrzeby do w. XIII. Dzieje sukiennictwa zachodnio-europejskiego wdzierają się jakby przez okno bałtyckie do krajów Europy wschodniej. Badając ośrodki sukiennictwa angielskiego, flandryjskiego i holenderskiego autor ma możność obserwowania całej Europy, a w partii końcowej książki — w szczególności jej części wschodniej. Studia te więc, które w jakich trzech czwartych zaliczyć można do tzw. historii „powszechnej“, ze względu na poruszone w ostatniej ich ćwierci problemy możemy złączyć z historią narodową. To daje nam przejście, nie tylko formalne, do tematyki rzemiosła polskiego w okresie Odrodzenia. Nie do samego jednak tylko rzemiosła, gdyż zgodnie z przyjętymi założeniami może się ono stać kluczem do poznania całości danego okresu, nie tylko tematyki miejskiej, ale również tematyki wsi, jako najważniejszej części gospodarstwa społecznego w całej epoce feudalnej. Dostosowanie więc jak gdyby jednych problemów do drugich i sprawdzenie ich wzajemne staje przed nami w całej pełni i w całej swej doniosłości. W ten sposób właściwy sens narodowych procesów dziejowych znajdowałby swój sprawdzian w nurcie powszechnodziejowym i odwrotnie.

Na temat znaczenia w średniowieczu zachodnio-europejskim całego pogranicza romańsko-germańskiego, a więc dwóch światów reprezentujących do niedawna głęboko odrębne tradycje, których odtąd miały być niejako połączeniem, pisano już wiele od czasów przynajmniej Henryka P i r e n n e' a. W XI wieku „dokonało się we Flandrii przejście od sukiennictwa wiejskiego do miejskiego“, a rzemiosło wiejskie jakkolwiek istniało nadal, zostało usunięte w cień na przeszło dwa stulecia. Ta zmiana stosunków w przemyśle Flandrii pozostawała „w ścisłym związku z ogromnym rozwojem miast na terenie tego kraju w okresie od XI do XII wieku“. Autor wypowiada się w tym miejscu stanowczo za przewagą w tym procesie roli rzemiosła nad kupiectwem, gdyż — jak powiada — „kupcy operowali towarami, których wymiana wymagała ekwiwalentu w postaci nagromadzenia innych produktów w naturze lub w gotówce“. W dalszym ciągu gromadzi dowody przewagi znaczenia sił wytwórczych, które rzemiosło reprezentowało w życiu miejskim. Sama urbanizacja, podniesiona już wyżej jako jeden tylko z momentów, nabiera w tym związku znaczenia zasługującego na podkreślenie. W przemyśle sukienniczym następowało zarazem przejście od początkowego wyrabiania tkanin miernych, których produkcja była oparta na wełnie krajowej, do produkcji towarów luksusowych (z lepszej wełny angielskiej) i przez to zwiążanie się ściślejsze z rozkwitem panujących klas feudalnych.

Zgodnie z początkowym założeniem obraz ten należało jednak skonfrontować ze wsią flamandzką od XIII do XV wieku, co też stało się treścią następnego podrozdziału. „Przecież i tutaj [tj. we Flandrii], pisał autor, około dwóch trzecich ludności

przebywało stale na wsi, nawet w okresie największego rozkwitu miast [z powołaniem się na H. Pirenne'a]; chłopstwo dostarczało miastom stale znacznej ilości siły roboczej...“ Nad stosunkami wiejskimi Flandrii, na ogół dość dobrze znanymi, nie będziemy się tu bliżej zatrzymywać. W punkcie centralnym niejako znajduje się szybki wzrost klasy tzw. wolnych gości, którzy nie byli wcale właściwością jednej Flandrii, lecz znani są równie dobrze w innych krajach zachodnich, a wzmagali się liczebnie bardzo silnie, przynajmniej od końca w. XII, także w Polsce. Ich społeczny charakter dobrze określił F. B u j a k, ale ich znaczenie gospodarcze u nas nie jest potraktowane wyczerpująco. W chwili gdy zjawiają się u nas, tj. gdy dadzą się bliżej poznać z dokumentów trzebnickich, nie może być mowy o złagodzeniu w stosunku do nich eksploatacji feudalnej. W dokładnych cyfrach dało się bowiem ustalić, że obciążenie ich jest właśnie najwyższe wśród całej ludności włości². Łączą się oni natomiast blisko z rozrostem rolnictwa w dobrach feudalnych na niekorzyść wszystkich innych zatrudnień gospodarczych, z wyjątkiem najwyżej niektórych rzemiosł, szczególnie popieranych w danych okolicznościach przez zwierzchność feudalną. W późniejszym „prawie niemieckim“ częściowo dochodzą do głosu nowe tendencje, wynikające z dalszej jakby feudalizacji wewnętrznej ustroju wsi, o czym pisaliśmy już wielokrotnie, co jednak nie jest równoznaczne ze zmniejszeniem absolutnych ciężarów, gdyż i tutaj względy gospodarcze, związane z pewną intensyfikacją gospodarstwa, będącego pod zwierzchnością feudalną, bynajmniej się nie zatracają. Nie wyłączało to w danym okresie wzrostu własnych dochodów chłopca, którymi musiał się zresztą dzielić ze swym panem feudalnym. Pogłębienie różnic antagonistycznych wystąpiło silniej dopiero w okresie kryzysu feudalizmu, który zgodnie z autorem odniesiemy do XIV i XV w., a w krajach bardziej na wschód położonych, jak sądzimy, nawet później. Zwolnienia zaś zupełne, związane najściślej z kolonizacją na nowych terenach, miały charakter czasowy i muszą być odrębnie traktowane. W tym wypadku należy w istocie podkreślić rosnący udział mieszczaństwa. Był on rezultatem dalszego rozwoju spraw wiejskich a nowej kolonizacji w szczególności.

Ta zresztą we Flandrii przyjmowała szczególną postać ze względu na tereny nadmorskie. Tu spotykamy się ponownie z dalszym postępem urbanizacji, która (zwłaszcza gdy własnego zboża, mimo nawet postępów uprawy, zaczynało nie stawać) nie tylko prowadziła do zmian strukturalnych na korzyść czynnika miejskiego lub pochodzącego z miasta w ramach wyższych warstw społeczeństwa feudalnego, ale wiązała kraj, tj. w danym wypadku Flandrię, ze sprawą importu zboża. Potrzeba dowozu zboża wraz ze sprawą umieszczenia na rynkach zagranicznych nadmiaru własnych produktów przemysłowych, w tym wypadku głównie sukna, prowadziła do rozwoju handlu międzynarodowego. Na tej zaś drodze musimy się dalej spotkać ze sprawą relacji handlowych ze wschodem.

W dalszych rozdziałach książki, poświęconych sukiennictwu flandryjskiemu, krytykuje nasz autor za ekonomistą francuskim L e m o i n e próby „wyszukania dla kapitalizmu możliwie najstarszej metryki“ (E s p i n a s, H. P i r e n n e), usiłujące „wykazać wieczystość tego zjawiska społecznego“. Można by to w istocie porównać z dawniejszymi próbami uznania wieczystości zależnego poddaństwa, które zwalczał Fryderyk Engels.

W sprawie kapitalizmu i jego początków zobaczymy zresztą, że nasz autor, odzrucając zupełnie słusznie zbyt wczesną datę powstania kapitalizmu jako układu

² Por. naszą rozprawę *Najdawniejsza polska ustawa dworska, Księga Fr. Bujaka*, Lwów 1931, s. 40.

na prawdę dominującego, przyjmuje jednak wcześniejsze istnienie jego „zaczątków“, bez czego w istocie trudno byłoby zrozumieć późniejsze nagłe zjawienie się kapitalizmu i na co dane historyczne, jakie posiadamy, w zupełności wystarczają.

Drugą podstawową tezę naszego autora jest ta, że „główna siła motoryczna produkcji to początkowo drobni wytwórcy“. Później część ich, w miarę rozszerzania się rynków zbytu i wzrastającego popytu na surowiec importowany z obcych krajów, wpadała w zależność od kupców. Zgodnie z postępującą krytyką w tym zakresie poglądów Espinasa, a zwłaszcza Pirenne'a, stawia nasz autor pod znakiem zapytania rolę przypisywaną dawniej kupcom-nakładcom. Ale, jak się zdaje, nie możemy zaprzeczyć istnieniu podobnych tendencji monopolistycznych wśród większych przedsiębiorstw, przeciw czemu wyraźnie zwracają się demokratyczne ruchy miejskie we Flandrii już w drugiej połowie XIII w. W związku ze zbytem sukna powstawały również porozumienia miast między sobą, które następnie dotyczyły także wewnętrznej polityki pracy (wobec czeladników etc.).

Społeczny krąg odbiorców zacieśniał się w tym czasie do klasy zamożnych feudałów i bogatszego mieszczaństwa. Wszędzie w istocie chodziło tu o rynki mogące wchłonąć towar luksusowy. Wątpliwości budzi natomiast sposób sformułowania przez autora niemożności powstania w tym czasie wytwórczości na większą skalę w zakresie sukna niższego gatunku. Zgoda oczywiście na to, że klasy niższe importowanego sukna nie kupowały, gdyż było ono dla nich za drogie i że zadowalały się suknem miejscowego wyrobu albo płótniakami, które jeszcze nasz Kadłubek uważa za odzież ludzi ubogich. Gospodarka naturalna i samowystarczalna mogła też w wielu miejscach przetrwać, ale nie byłibyśmy skłonni przypisywać tendencji jej utrzymania czynnikom feudalnym. Właśnie wielcy feudałowie zabiegali o to, ażeby w swych posiadłościach, lub przynajmniej w pobliżu, posiadać targi, przyczyniające się do wzrostu gospodarki towarowo-pieniężnej, jak to widzimy u nas z dokumentów 1203 i 1208 dla Trzebnicy. W tej sprawie, jak i w niektórych innych, pozostajemy wciąż, może czasem nieświadomie, pod wpływem XIX-wiecznej literatury i pod sugestią rzekomego „Capitulare de villis“, odnoszącego się przecież tylko do czasów karolińskich. Według tego też źródła kształtujemy nasze poglądy na gospodarkę w różnych krajach, przez analogię — także pozakarolińskich. Nieodparta krytyka A. D o p s c h a zmusza nas jednak do dużego zacieśnienia sposobów korzystania z tego źródła. Wszystkie inne natomiast przyczyny trudności w rozprowadzeniu towarów (trudność transportu, wewnętrzne cła) oczywiście utrzymują swoje znaczenie także odnośnie towaru tańszego, który tylko przy zwiększonej masowości, w danym przypadku nieosiągalnej, mógłby się opłacać. Tym słuszniejsze jest podniesienie zależności towaru luksusowego, rozprowadzanego na wielkich przestrzeniach, od wszelkich wstrząszeń politycznych, bardzo pospolitych przy ówczesnej wielopaństwowości i wybujałym partykularyzmie.

W tym miejscu poruszono jeszcze sprawę bezrolnych na wsi i ich odplywu do miast. Zauważymy, że sprawa pierwsza występuje bardzo szeroko poza granicami Flandrii i spotykamy się też z nią u nas w Polsce (dokument z r. 1204 dla Trzebnicy). Specyficzne dla Flandrii może być tylko jej nasilenie. W innych warunkach bezrolni wiązali się z rozwojem rezerwy pańskiej, czego przejawy odnajdujemy już w dokumentach trzebnickich (1204 r.) przynajmniej pośrednio. Wnioskujemy mianowicie o tym z form obciążenia ludności bezrolnej. Mimo to w pierwotniejszych zapewne stosunkach polskich wysoce prawdopodobny jest już bardzo wcześnie dopływ do miast ze wsi. Jedynie formy jego nie były te same, pomijając nawet, że są one mniej widoczne, co wypływa z charakteru źródeł wczesnośredniowiecznych. Wielkie skupienie sukienników w miastach flandryjskich, czerpiące z zasobów ludnościowych

wiejskich, z pewnością możemy uważać za cechę odrębną tego kraju, zwłaszcza w zestawieniu z Europą środkową lub wschodnią. Za podstawę też rozkwitu luksusowego sukiennictwa flandryjskiego w XIII w. uważa autor, obok znanego nam wzrostu zamożności klas panujących na obszarze niemal całej Europy, samo rozwarstwienie mas chłopskich, korzystne dla miejskich stosunków produkcyjnych wskutek zjawienia się wielkiej liczby małorolnych i bezrolnych. Widzieliśmy już, że ludność mało- i bezrolna mogła pójść także w innym kierunku przez związanie się z folwarkiem szlacheckim i uzależnienie od niego. W pewnych okolicznościach mogła powstać nawet rywalizacja między szlachtą folwarczną i miastami o te właśnie ręce do pracy. Na terenie zurbanizowanej Flandrii proces ten musiał mieć przebieg pomyślny dla miast, a w szczególności dla sukiennictwa wielkomięjskiego.

Skądinąd napływ ludności ze wsi do miast może przybierać postacie zupełnie różne i dlatego przykład Flandrii nie obowiązuje krajów np. na wschodzie Europy. Ze wsi mogła emigrować do miast nie tylko ludność najuboższa. Najlepszym tego przykładem jest drobna szlachta mazowiecka, która pod koniec wieków średnich (w. XV) zapełniła miasteczka Mazowsza, a stąd pośrednio lub też bezpośrednio ze wsi napływała do miast większych. Dotyczyło to i dzielnic koronnych, w szczególności Wielkopolski. Jeżeli więc biedota wiejska lub ludność zbliżona do niej swym położeniem społecznym i gospodarczym wnikała we Flandrii do plebsu miejskiego, to w Polsce, na dzielnicowym Mazowszu i w ziemiach koronnych, wieśniak, drobny szlachcic przechodził do drobnych kupców samodzielnych i rzemieślników. W obu tych przypadkach awans społeczny był doraźnie nieznaczny. W dużej ilości miast polskich, głównie na zachodzie, temu awansowi społecznemu stał na przeszkodzie napływ zamożnego kupiectwa niemieckiego. Na ziemiach zaś utraconych stale, czy nawet tylko okresowo, same procesy asymilacji narodowościowej, odwrócone w stosunku do naturalnych swych tendencji, zaczynały działać na niekorzyść rdzennego elementu. W pośrodku między mało- i bezrolnymi z jednej, a zagonową szlachtą-właścicielami z drugiej strony, znajdowała się zamożniejsza ludność kmiecia. Tej ślady w miastach pozornie były najślabsze, gdyż przy przejściu do miast z reguły chętnie zapominano o swym pochodzeniu kmiecym, choć na drodze pośredniej można często to pochodzenie wyśledzić (np. z przezwisk słowiańskich, b. licznych w miastach w tym czasie). W samej Flandrii spotykamy natomiast odmienne, zastanawiające nas procesy w rodzaju gospodarczej rywalizacji miast mniejszych a nawet wsi chłopskich z większymi miejskimi ośrodkami rzemieślniczymi. Wzrost produkcji sukienniczej nie ograniczał się do wielkich miast, lecz sięgnął głębiej i stworzył w ten sposób poważną konkurencję rzemiosłu wielkomięjskiemu. Było to możliwe właśnie w krajach silniej zurbanizowanych, które w pewnym momencie swego rozwoju przeciwstawiają się krajom bardziej zapóźnionym i czerpią stąd dla siebie jednostronne korzyści.

W następnym rozdziale przechodzi autor do okresu kryzysu sukiennictwa flandryjskiego. Poprzednio już (s. 39) podnosił, iż dotąd „nie zwrócono należytej uwagi na fakt, że kryzys wielkiego sukiennictwa flandryjskiego zbiega się ... z pierwszym wielkim załamaniem ekonomiki feudalnej w XIV i XV w.“. W sensie ściśle gospodarczym trudności tego przemysłu słyby więc w parze z trudnościami jego głównych odbiorców, tj. najzamożniejszych klas społeczeństwa feudalnego. Głównym zadaniem obecnego rozdziału omawianej książki było bliżej uzasadnić powyższą tezę. Relacje Flandrii z Polską i innymi krajami środkowej Europy są znane z dawniejszej literatury naukowej. W szerszej europejskiej perspektywie, jaką daje obecna książka, uwypukla się bierność handlowa Flandrii, do której przybywają kupcy ze wschodu. Główną rolę odgrywają w tym oczywiście hanzeaci. Między przemysłem

flandryjskim i handlem hanzeatyckim wytwarza się pewnego rodzaju solidarność interesów. Kraje środkowo-wschodniej Europy mają jednak swe własne interesy gospodarcze, nie mówiąc już o politycznych, i to wpływa również na miasta stojące pod wpływami Hanzy. Wytwarza się więc sprzeczność interesów pomiędzy krajem a wielkim związkiem kupieckim kraj ten eksploatującym. Miasta częściowo obce wahają się jakby między dwoma biegunami. Tak się przedstawia w wolnym wykładzie impresja tych ważnych niewątpliwie części książki. W tymże czasie producent flandryjski wchodził w zależność od silniejszych finansowo Włochów na południu i dobrze zorganizowanych hanzeatów na wschodzie. Stąd może pochodzi silniejsze nastawienie na rynek wewnętrzny. W XIV i częściowo XV w. miejsce sukiennictwa przeznaczonego tylko dla warstw najzamożniejszych zajmuje produkcja częściowo tańszych wyrobów gorszego gatunku, a więc „w większym niż dawniej stopniu nastawiona na pokrycie potrzeb szerszych grup ludności“.

Wątpliwości tylko budzi rozciągnięcie zbyt daleko na wschód objawów kryzysu gospodarczego wyższych klas feudalnych. Sądźmy nawet, że było wprost przeciwnie. Minęły już te czasy, gdy w początku XIII w. rzucało się wprost w oczy ubóstwo polskiego rycerstwa i książąt, którzy nie byli w stanie wskutek tego wziąć poważniejszego udziału w przeżywających się zresztą wyprawach krzyżowych. Jeszcze w początkach XIV w. słabość w stosunku do krzyżaków wpływała w dużej mierze z gorszego uzbrojenia rycerstwa polskiego. W końcu XIV w. sytuacja jest już odmienna. Przełamana zostaje przede wszystkim dawniejsza zaściankowość polska, o czym świadczy chociażby pojawienie się polskich rycerzy na dalekim zachodzie aż do hiszpańskiego miejsca pielgrzymkowego w St. Jago di Compostella włącznie. Naturalnie mogło na to sobie pozwolić rycerstwo koronne z najbardziej możnowładczą Małopolską na czele, gdy dzielnicowe Mazowsze, słabiej gospodarczo rozwinięte, pozostawało jak gdyby przy dawnej epoce. Prawdziwie masowy materiał do kwestii powyższej czerpiemy z ksiąg sądowych zwłaszcza XV w. Pomijając uboższe Mazowsze wiele danych w tym kierunku dają księgi sądowe wielkopolskie. Zwracamy uwagę na dwa najbardziej znamienne fakty. Pierwszym jest wielki wzrost zamożności, widoczny z inwentarzy, które nie tylko w miastach, ale również wśród rycerstwa wiejskiego stają się liczne, a wiążą się nie tylko z potrzebami domowymi, ale również i rycerskimi. Drugim faktem nie mniej znamionym jest olbrzymi w tym czasie rozwój kredytu, który świadczy przede wszystkim o wielkim wzroście potrzeb, a jako kredyt głównie konsumpcyjny staje się nawet groźny w swych skutkach dla pewnej części najzamożniejszego rycerstwa. Zjawiska to zgola odmiennie od dominujących na zachodzie Europy procesów urbanistycznych. Wprawdzie miasta polskie rozwijają się wciąż jeszcze nie tylko w ciągu XV, ale również i bodaj do połowy w. XVII, czego odbiciem są choćby rosnące budżety miejskie (sama liczba ksiąg finansowych ogromnie wzrasta w porównaniu z w. XV). Ale jednocześnie podnoszący się stan ziemskich feudalów, którzy na samą tę nazwę może bardziej zasługują aniżeli ich przodkowie i poprzednicy, stwarza miastom bardzo poważną konkurencję. Interesującym zagadnieniem jest związek ówczesnego zmierzchu Flandrii z jej stosunkami ze wschodem. W ogólnym obrazie sytuacji gospodarczej środkowego wschodu europejskiego zachodzą w tym czasie wielkie zmiany, do czego przyczyniają się „krzepnące siły ... przede wszystkim Polski i Rosji, w pewnej mierze także Danii i Szwecji“. W rezultacie „swoboda ruchu hanzeatów została ograniczona, ponieważ wymienione ... kraje usiłowały się uwolnić od wyzysku hanzeatyckiego kapitału kupieckiego i zdobyć należny im udział w handlu międzynarodowym“. W ten sposób „ludy handlowe“, wyzyskujące „obieg towarów między jego biegunami produkcyjnymi, powoli tracą znaczenie na rzecz ludów rozporzą-

dających obecnie silną bazą produkcyjną“, które odzyskują gospodarczą niezależność od obcego kapitału kupieckiego. Ze względu na związki hanzeatów z Flandrią miało to znaczenie i dla sukiennictwa flamandzkiego. W miarę cofania się dawnych potęg gospodarczych zyskują na tym nowe, tj. Anglia i zwłaszcza Holandia. Z początku jednak interesy nowych kupców, zwalczających Hanzę, zbiegały się do pewnego stopnia z interesami ludności tych krajów. Z tego punktu widzenia autor porównuje Polskę z południowymi Niemcami, również importującymi tekstylia. Podobne też warunki odnajduje na Śląsku. We wszystkich tych krajach przemysł miejski wiele traci wskutek konkurencji obcej. Tylko porównanie Polski z Hiszpanią nie wydaje nam się w tym wypadku szczęśliwie dobrane (s. 86). W stosunkach polskich XIV i XV w. nie nastąpiło jeszcze tak wielkie nasilenie w eksporcie zboża i surowców (np. wełny), ażeby była ich pozbawiona miejscowa produkcja rzemieślnicza. Sam zresztą autor stwierdza dalej (s. 104), że sytuacja zbliżona do premiovania importu nastąpiła dopiero w drugiej połowie XVI w. i dlatego zapewne, jak sądzi, „rzemiosło polskie rozwinięte silnie w ciągu dwóch poprzednich stuleci zdołało aż do wojen szwedzkich utrzymać się na jakimś takim poziomie“. Niewątpliwie w ogólnym procesie urbanizacji Polska nie dorównywała krajom na zachodzie, ale odkąd można mówić o upadku rzemiosła polskiego i jakie były tego powody — do tego jeszcze wrócimy. Nie była to jednak jeszcze, jak się zdaje, pierwsza połowa XVI w.

Dla problemów wewnętrznych Flandrii posiada główne znaczenie sprawa współzawodnictwa między ośrodkami sukienniczymi. Wzrastające trudności zbytu zmuszały do obniżenia kosztów produkcji, co nie było do osiągnięcia na drodze znaczniejszych inwestycji. Pozostawało obniżenie zarobków, wywołujące konflikty społeczne. Dla uniknięcia konkurencji stosowano represje wobec mniejszych miast i wsi. W związku z tym wielkie komuny flamandzkie stały już wówczas na przeszkodzie pełnemu rozwojowi sił wytwórczych kraju w zakresie rzemiosła, jak wnioskuje autor, a same cechy sukiennicze tych miast „w coraz większym stopniu przestawały być postępową siłą procesu dziejowego“.

Walka z wyzyskiem występowała i w Polsce, tylko że wzajemny stosunek sił do siebie, wobec słabszego zurbanizowania, układał się tu odmiennie. Nic dziwnego, że w takiej Flandrii politykę centralizacyjną (hrabięgo) można było przeprowadzić przeciw trzem wielkim komunom i panującej tam demokracji cechowej. Najgroźniejsza jednak dla sukiennictwa flandryjskiego okazała się konkurencja zewnętrzna, angielska i holenderska. Z powstającymi trudnościami i z towarzyszącą im walką wszystkich przeciw wszystkim łączy też autor narastanie prawodawstwa rzemieślniczego, krępującego nieraz samą wytwórczość.

Ostatni rozdział poświęcony Flandrii zajmuje się położeniem rzemieślników sukienniczych w XIV i XV w. Struktura ludnościowa ośrodków sukienniczych, sama przez się wysoce interesująca, mniej jest jednak użyteczna w skali porównawczej — na tle samego średniowiecza — z racji osiągniętego w tym wypadku poziomu urbanistycznego. Tylko w ramach stosunków miejskich późnego średniowiecza fakty takie, jak szeroki wachlarz rozwarstwienia majątkowego w obrębie ludności miast, dawałyby pewne podstawy do zestawień. W grę wchodzi zwłaszcza sprawa biedoty miejskiej, która również na gruncie słowiańskim, a mianowicie zachodniosłowiańskim, czeskim lub polskim, została poruszona ostatnio (F. G r a u s, M. F r i e d b e r g). Tu zauważmy, że samo pojęcie biedoty miejskiej jest dość nieustalone. Nasz autor rozumie je bardzo szeroko (s. 135), mówiąc np. o „nacisku czeladników i innych grup biedoty miejskiej, broniącej się przed wyzyskiem feudałów, mistrzów cechowych, kupców itp.“. W dalszym ciągu mówi o grupach pośred-

nich pomiędzy klasami panującymi w mieście a biedotą. Wydaje nam się, że czeladników, nawet tych z późniejszego średniowiecza, którzy często nie mieli szans zostania mistrzami, zaliczyć należy raczej do grup pośrednich, a wypadki zubożenia wśród nich nie naruszają zasady³. Pojęcie biedoty (u nas np. u Friedberga) da się zestawić z wyrobnikami czy pewną częścią służby, których liczba w mieście mogła być nawet znaczna, jakkolwiek ujęcie ich liczebne byłoby trudne. W zarzucanym dziś słusznie pojęciu miasta i ludności miejskiej „w znaczeniu prawnym“, a więc ściśle biorąc zapisanej do albumu przyjęć prawa miejskiego, ludność ta w ogóle by się nie znalazła. Można się natomiast zgodzić z naszym autorem, że w sytuacji rzemieślnika średniowiecznego określenie jego przynależności klasowej napotykało nieraz na trudności. Rozwój autonomii cechowej, jako owoc zwycięstwa rzemieślników nad patrycjatem (kupieckim) na początku XIV w. był, jak to określa autor, ważnym narzędziem obrony interesów producentów. Drobni przedsiębiorcy sukienniczy rekrutowali się w dużej mierze spośród rzemieślników. Było to wyrazem wzrastającego rozwarstwienia majątkowego. Na opanowanie jednak całego cyklu produkcji, w sukiennictwie dość skomplikowanego, nie mieli oni przeważnie środków. Autor nie pomija występowania w sukiennictwie elementów kapitalizmu, którego rozwój widzi w rozpoczynającym się oddzieleniu siły roboczej od narzędzi pracy i w zatrudnieniu robotników najemnych w domu lub jako chałupników przez pracodawcę, który nie zawsze jest z zawodu tkaczem. W związku z powyższym zjawia się też proces pauperyzacji dużej liczby rzemieślników. Sukienników flamandzkich charakteryzuje autor jako niejednorodną i płynną masę (drobnomieszczańską), skupiającą różnorodne żywioły. Była to grupa społeczna pełna „wewnętrznych sprzeczności“. W specyficznych warunkach flandryjskich XIV i XV w. „nacisk gospodarczy miasta na chłopstwo był tak silny, że mógł ... odsuwać na dalszy plan podstawowy antagonizm okresu — konflikt między feudałami i chłopami“.

Bogate źródła angielskie i obfita literatura były dla naszego autora podstawą opracowania „niektórych zagadnień z dziejów sukiennictwa angielskiego“ tego samego okresu (tj. XIV i XV w.). Za K o s m i n s k i m i H i l t o n e m nasz autor przyjmuje, że „Anglia przeżywała wówczas nie tylko początek rozkładu feudalizmu, ale również pewne dosyć zasadnicze zmiany umożliwiające jej później szybsze niż w innych krajach przejście do kapitalizmu“. W późnofeudalnej ekonomice Anglii właśnie „sukiennictwo było tą dziedziną wytwórczości, w której przesłanki kapitalistycznego systemu produkcji rozwinęły się najwcześniej i najwyraźniej“. Ze względu na podstawowe znaczenie w średniowieczu gospodarki wiejskiej autor zwraca się jednak przede wszystkim w kierunku tego problemu. Zachodzące tu bowiem przemiany decydowały o formowaniu się rynku wewnętrznego i dopływie rąk roboczych do produkcji rzemieślniczej. Wzrastająca kosztom rolnictwa gospodarka hodowlana to specyficzna cecha dziejów angielskich.

We wcześniejszym okresie (XII i XIII w.) rozwoju gospodarki wielkofeudalnej uderzyć mogą, jak sądzimy, raczej podobieństwa. Podkreślony niedawno przez Kosmińskiego wzmógłony wyzysk chłopów i wyodrębnienie się dużej grupy małorolnych, którzy nie mogli utrzymać się z plodów swej działki, być może w Anglii wystąpiły nawet silniej, zwłaszcza w zestawieniu z Polską, ale są mimo to objawem znacznie powszechniejszym. W Polsce, jak wyżej stwierdziliśmy, zwiększona eksploatacja hospitiów, w świetle dokumentów trzebnickich z samego początku w. XIII, jest faktem niewątpliwym i dającym się ująć nawet cyfrowo, tak samo jak wystąpienie tam mało- i nawet bezrolnych, i to również głównie wśród lud-

³ Autor stwierdza, że niewiele różnili się oni od biedniejszych mistrzów.

ności odbiegającej od dawniejszych tradycyjnych urzędzeń i z gospodarką feudalną ściślejszj związanęj. Da się w tym wypadku ustalić nawet pewne stopniowanie przy podnoszeniu się skali eksploatacji w przechodzeniu od grup najstarszych do coraz nowszych. Wzrost eksploatacji łączy się jednak tutaj z podniesieniem się techniki uprawy i z bardziej wyłącznym zwróceniem się w kierunku gospodarstwa rolnego, tak że osłabienie sił żywotnych ludności na tle gorszego wyżywienia, jak to stwierdza Dobbs dla Anglii, jest dla tego wczesnego okresu mało prawdopodobne. Tak samo jednak na zachodzie, tj. w Anglii, jak na środkowym wschodzie, a więc w Polsce, występuje od XIV w. płynność siły roboczej na wsi, prowadząca do prób jej ograniczenia. Płynność ludności wiejskiej jest, jak sądzimy, objawem bardzo powszechnym w średniowiecznym feudalizmie. Według znanej, na ogół słusznie stosowanej formułki, feudal bardziej rządził, niż gospodarował i dlatego mniej mu zależało na powszechnym przytwierdzeniu ludności wskutek wzmoczenia tendencji ściśle gospodarczych. Z okresem tym łączy się również wzmoczona kolonizacja, tj. w przeciwstawieniu do dawnej (np. polskich „łazeków“), dokonywanej małymi grupami, kolonizacja wioskowa, będąca dziełem własności feudalnej (w jej ramach również polskie „prawo niemieckie“), przy znacznym niekiedy udziale czynników miejskich i reprezentowanej przez nich siły finansowej (np. we Flandrii, ale też, choć nie tak silnie, i w Polsce). W innych krajach europejskich, również w Anglii, kolonizacja wioskowa przypada na okres rozwoju gospodarki wielkofeudalnej w XII i XIII w. (w Europie środkowo-wschodniej, według danych, jakie do tego posiadamy, raczej z opóźnieniem, więc głównie w XIII w.). Kolonizacja zaś z ruchliwością ludności zawsze się blisko łączy, gdyż na niej przedsiębiorcy kolonizacyjni tylko wygrywają.

Powszechniejsze próby ograniczenia swobody poruszania się chłopów należą już do okresu europejskiego „kryzysu“ feudalizmu, od XIV w. począwszy. W Anglii tendencja ta występuje o wiele gwałtowniej w ustawodawstwie drugiej połowy XIV w., ale ostatecznie jest tutaj nietrwała i w zmienionych warunkach gospodarczych, zwłaszcza XV w., znika prawie zupełnie. W Polsce w początku zaznacza się bardzo słabo, czego dowody znajdujemy w statutach kazimierzowskich, głównie małopolskim. Późniejszy jej rozwój skłonni jesteśmy łączyć z kształtowaniem się odmiennych warunków gospodarczych, do czego jeszcze wrócimy. W tych samych zasadniczo ramach początków kryzysu systemu feudalnego mieszczą się i inne objawy, jak spadek cen artykułów rolnych, kwestia płac i zahamowanie osadnictwa, gdy występujące tylko na zachodzie fakty spadku liczby ludności mogą wpływać tylko pośrednio z przemian gospodarczo społecznych, bliżej natomiast łącząc się z kryzysem politycznym. W nowych warunkach w Anglii, po nieudanych próbach przywrócenia dawnego systemu obciążeń, korzyści ciągną tylko zamożniejsi chłopci (Kosminski), którzy biorą udział w zwiększonym utowarowieniu produktów rolnych. Ze zwiększonym rozwarstwieniem społecznym wśród chłopów łączy się zwiększenie liczby bezrolnych kandydatów na robotników najemnych, jak to podnosi nasz autor, ale, trzeba dodać, przy równoległym rozkładzie gospodarki manorialnej, z którą w przeciwnym wypadku mogli się byli związać, jak to miało miejsce w wielu krajach na środkowym wschodzie. W takim zaś razie decydujące znaczenie ma rozwój rzemiosła, w tym zwłaszcza sukienniczego, dla którego pracuje również przetworzone na „grodzone“ pastwiska owiec dawne gospodarstwo manorialne; a obok tego, mimo nawet chwilowych wahań, postępująca urbanizacja. W tym Anglia zbliża się do szeregu innych krajów na zachodzie Europy, odcinając się silniej od środkowego wschodu, gdzie sam proces urbanizacji był mniej posunięty już w okresie poprzednim, a z chwilą wytworzenia się dopełniającej się wzajemnie łączności gospodarczej mię-

dzy zachodem i wschodem powstawały nowe powody zatrzymania lub cofnięcia nawet procesu urbanizacji, w przejściu od właściwego średniowiecza do czasów nowszych. Dokonywało się to niekiedy w tak krótkich odstępach czasu, jak to wyobrażano sobie niekiedy w szczególności u nas. Dawno już postawiony problem tzw. Ciselsbii i Transelsbii łączy się z tym również blisko, jakkolwiek rozwiązanie jego musi być zupełnie różne aniżeli to, jakie proponował niegdyś Jerzy B e l o w⁴.

Mimo udziału gospodarstw chłopskich w angielskiej hodowli owiec, główną rolę w tej dziedzinie w w. XII do XIV odegrali wielcy feudałowie, a zwłaszcza klasztory z cysterskimi na czele. Wełna z owiec angielskich, przewyższająca swą jakością jakąkolwiek inną, była w tym czasie bazą surowcową dla produkcji luksusowego sukna flamandzkiego, brabanckiego i florenckiego. Własne sukiennictwo angielskie rozwinęło się stosunkowo wcześniej, ale do końca XIII w. nie miało większego międzynarodowego znaczenia. Spadek eksportu wełny od połowy XIV w. łączy się powszechnie z rozwojem sukiennictwa angielskiego. Z pewnymi wahaniami w początku i w drugiej połowie XV w. wzrasta natomiast szybko eksport sukna. Słynne angielskie *enclosures* (grodzenie ziemi) stosowali w pewnych wypadkach zamożniejsi chłopci, ale przede wszystkim stosowała je wielka i średnia własność feudalna. Oba typy ogrodzeń powodowały rozbięcie dotychczasowego systemu gospodarki wiejskiej. Ruinie ulegały najsłabsze gospodarstwa wskutek utraty wypasu na polach „otwartych“, a potem i na pastwiskach gminnych. Chociaż zmiany zachodzące w XV w. nie dorównywały przeobrażeniom z dwu następnych stuleci, miały już bardzo doniosłe znaczenie. Wpływał na nie wzrost gospodarki towarowej oraz silny popyt ze strony cudzoziemców i rosnącego sukiennictwa krajowego. Autor określa te zmiany jako przejście od feudalnych do kapitalistycznych form produkcji. W ich wyniku bowiem „nie tylko rosła baza surowcowa głównego przemysłu angielskiego, ale zyskiwał on ponadto siłę roboczą w mieście i na wsi... [z racji] rugowania z gospodarki rolnej części chłopstwa“. Stwierdza też, że tworzenie się większych i średnich gospodarstw chłopskich mogło w pewnym stopniu rozszerzyć rynek wewnętrzny, zwłaszcza po likwidacji wojen domowych XV wieku. Nawet więc kurczenie się rolnictwa i osadnictwa wiejskiego w XV w. tworzyło „kryzys bardzo ciężki, ale twórczy“. Wbrew angielskiemu historykowi tego okresu, P o s t a n o w i, autor sądzi, że „rozkład ekonomiki feudalnej i załamywanie układu kapitalistycznego na wsi nie mogły pozostać bez wpływu na inne dziedziny życia gospodarczego i wywołały w nich... zmiany tej samej natury“. Na tej bazie surowcowej mogła wyrosnąć duża i zróżnicowana produkcja przemysłowa. Podstawy nowego układu gospodarczego stworzono najpierw na wsi, z tym jednak, że punkt ciężkości całego gospodarstwa społecznego przerzucono na narodowy przemysł angielski, tj. sukiennictwo, przy udziale wielkich kupców w płynących zyskach. Badania nad sukiennictwem angielskim potwierdzają pojawienie się w nim elementów kapitalistycznych, jak opanowywanie organizacji cechowych przez najbogatszych ich członków oraz przez uzależnianie mistrzów uboższych od zamożniejszych, a także cechów słabszych od silniejszych. Nasz autor przyznaje nawet podobną rolę kupcom jako dostawcom surowca i sprzedawcom gotowych wyrobów. Zauważymy z naszej strony, że podobne objawy wystąpiły też we Flandrii i prawdopodobnie nawet wcześniej. Wyjście z tego dylematu znajduje autor w twierdzeniu, że chodzi tutaj o pewne prześliski nowych form zapowiadających dalszy rozwój. W ten sposób przechodzi właściwie na grunt teorii ekonomicznej i właściwych jej określeń, gdy

⁴ *Territorium und Stadt. Aufsätze zur deutschen Verfassungs-, Verwaltungs- und Wirtschaftsgeschichte*, Monachium — Lipsk 1900.

w zakresie samych stwierdzeń historycznych porozumienie jest łatwiejsze do osiągnięcia. Można się też w zupełności zgodzić na pojęcie kryzysu feudalizmu w XIV i XV w., które z różnych stron da się w istocie podeprzeć. Możliwe jednak, jak to od siebie wysuniemy, że różnica między Anglią i Flandrią polegała na tym, że dokonujące się w pierwszym z tych krajów przemiany szerzej objęły całe społeczeństwo miasta i wsi. Wskutek tego epoka kapitalizmu na gruncie angielskim stała się bliższa.

Pozostaje jednak kwestia pogodzenia z tym tendencji zdawałoby się sprzecznej, mianowicie zamykania się cechów i umacniania przez nie swego stanowiska drogą reglamentacji, która w Anglii występuje w późnym średniowieczu równie silnie jak na kontynencie. Autor osiąga to, może raczej pozornie, przez odmówienie cechom bardziej samodzielnej roli, powołując się na ich uzależnienie od władz miejskich, w których przewagę posiada kupiectwo. Na terenie angielskim brak jest w istocie rewolucji cechów przeciw patrycjatowi nawet w tej skali, jak to miało miejsce we Flandrii (XIV w.). Tylko że zwycięskie cechy, jako organizacje zespołowe, nie parły ku kapitalizmowi, tę rolę bowiem, zgodnie z poprzednimi wywodami autora, można przypisać raczej poszczególnym producentom (np. owym *drapiers*). Autor wypowiada się jeszcze przeciw utożsamianiu wzrostu liczby cechów z rozwojem samego rzemiosła, w tym wypadku także przeciw „dawniejszej” polskiej historiografii i w odniesieniu również do zagadnień polskich. Zapewne znak równania między jednym i drugim nie zawsze jest konieczny. Same jednak źródła w ogromnej większości wypadków przemawiają za tym, że związek taki w istocie istniał w określonych miastach i w określonym czasie. Jeżeli więc nie we wszystkich wypadkach, to jednak z reguły równanie powyższe nie pozostaje w sprzeczności z faktycznymi zdobyczami miast. Wydaje się nam jednak, a tak właśnie mogło być na gruncie angielskim, że do pewnego czasu dwie różne tendencje mogą istnieć obok siebie aż do chwili, gdy jedna z nich stanowczo przeważa. Zgodnie, jak sądzimy, z przekonaniem autora możemy tę decydującą rozgrywkę między rzemiosłem cechowym i rzemiosłem mającym w sobie elementy kapitalistyczne wynieść poza granice tradycyjnego średniowiecza, a więc do stuleci dopiero następnych. Wyjątkowość stosunków angielskich polegałaby właśnie na tym, że tendencja „kapitalistyczna” znalazła na przyszłość odskocznnię w głębszych niż gdzie indziej przeobrażeniach wsi angielskiej. Byłoby to w zupełnej harmonii z zasadą wzajemnego na siebie oddziaływania ekonomiki miejskiej i wiejskiej, a właściwie tworzenia przez nie jednej tylko całości. Powyższe stwierdzenia nie mają na widoku samego stopnia zurbanizowania i ewentualnych wahań wstecznych, jakie mogły na tym gruncie powstać w pewnych krajach w związku ze wzmiankowanym już wzajemnym dopełnianiem się gospodarczym zachodu i wschodu.

Problemem specjalnym jest natomiast, poza wzrostem chłonności na sukno wewnętrzznego rynku angielskiego, ekspansja angielska na rynki bałtyckie, a zwłaszcza do Prus krzyżackich i ich rozległego zaplecza. Mogła ona wpływać na głębsze przemiany dokonujące się w ciągu w. XV, a to przez zatrudnienie licznych bezrolnych i małorolnych. W ten sposób rynki bałtyckie miały też pewien udział w przemianach dokonujących się na zachodzie. Słuszny jest dalszy wniosek autora, że sukiennictwo angielskie nie tylko wzięło udział w przeobrażeniach struktury społecznej ludności Anglii, ale że dokonało tego „w sensie zdecydowanie postępowym”, tj. odprowadzającym od feudalizmu.

Trzecim doniosłym ośrodkiem sukiennictwa średniowiecznego stała się Holandia. Właściwe zadanie tego trzeciego studium określił autor w zbadaniu, w jakim stopniu siły wytwórcze Holandii oddziaływały na wzrost jej znaczenia handlowego

w dwu wymienionych stuleciach. Ekspansja handlowa Holendrów w krajach Europy północno-wschodniej w XIV i XV w. miała ogromne znaczenie gospodarcze dla tej części kontynentu. Pojawienie się ich nad Bałtykiem w charakterze odbiorców zboża, drzewa i innych produktów miejscowych oraz dostawców wielu towarów zachodnich osłabiło hegemonię handlową hanzeatów. Autor zaznacza, że „z biegiem czasu działalność Holendrów upodobniła się do hanzeatyckiej“, jednak „wobec wzmocnienia sił wytwórczych i politycznych ludów nadbałtyckich przybysze nie mogli ich wyzyskiwać tak, jak poprzednio hanzeaci“. — „Zagadnienie to ma szczególnie duże znaczenie dla dziejów Polski, jego wyjaśnienie bowiem może rzucić wiele światła na genezę silnego powiązania naszej gospodarki w okresie od XV do XVII w. z rynkami zachodnimi, co w ówczesnym układzie sił klasowych w Polsce przyczyniło się pośrednio do wzrostu gospodarki folwarcznej i osłabienia tempa rozwoju rodzimego przemysłu“. To sformułowanie, zarówno śmiałe, jak i ostrożne, znajduje istotnie z wielu stron potwierdzenie. Zachodzi jednak pytanie, czy sam autor nie odchylił się w pewnych punktach od niego przez wysunięcie innych jeszcze względów. Z kolei autor omawia strukturę społeczno-gospodarczą wsi holenderskiej wraz „z oddziaływaniem pewnych elementów nadbudowy politycznej“ szczególnie w XV w. Daleko posunięte rozwarstwienie wsi występowało w XV w., a zapewne i wcześniej. Liczni małorolni i bezrolni zmuszeni byli szukać dodatkowych środków utrzymania w pracy nie związanej z własnym gospodarstwem. Znajdowali je częściowo w rybołówstwie, które ulega w tym okresie silnemu wpływowi miejskiego kapitału kupieckiego. Tak samo marynarka rozporządzała tanią siłą roboczą. Postępująca pauperyzacja dużej części ludności chłopskiej zwracała ją również do rzemiosła. W najbardziej nawet rozwiniętej prowincji, Holandii, trwały jednak nadal rozliczne elementy ustroju feudalnego. A jeżeli te elementy hamowały tworzenie się szerszego rynku wewnętrznego, będącego najpewniejszym oparciem dla krajowej wytwórczości, to wyjście znajdowano w eksporcie, w szczególności sukna, bez czego, jak nam się wydaje, nie umiano się w całym tym okresie obejść, i to we wszystkich krajach wchodzących na drogę częściowego przechodzenia na pozycje kapitalistyczne. Przemysł holenderski stawał się też główną podstawą ekspansji handlowej Holendrów, a Bałtyk, obok Półwyspu Pirenejskiego, był odtąd jednym z głównych terenów ich działalności. Dopiero później, a więc już w w. XVI, gdy zagroziła wzrastająca konkurencja angielska, Holendrzy ograniczali się do wielkiego handlu tranzytowego i najbardziej związanych z nim dziedzin produkcji. W XIV i XV w. przybierał znaczne rozmiary odpływ ludności wiejskiej do miast, i to mimo nawet prosperowania sukiennictwa wiejskiego i przyciągania ludności przez żeglugę i browarnictwo. Zwróćmy uwagę na nową a niewątpliwie trafną obserwację autora, że w migracji do miast brali prawdopodobnie udział członkowie zamożniejszych rodzin wiejskich, licząc na lepsze warunki pracy w mieście, a zarazem „zabezpieczając gospodarstwa, już i tak obciążone świadczeniami, przed nadmiernym rozdrobnieniem“. Ludzie ci, rozporządzający pewnymi środkami materialnymi, byli w stanie zakładać własne warsztaty i wchodzić w ten sposób do lepiej uposażonej części rzemieślników.

Sądźmy, że był to objaw bardzo powszechny także poza Holandią, a w tym bardzo typowy również dla ruchów w Polsce (np. drobnej szlachty, o której już wzmiankowaliśmy) w XV zwłaszcza wieku. Prawo feudalne wszelkiego rodzaju, a więc także brane w odniesieniu do lenn chłopskich, reprezentowane w tym wypadku u nas przez „prawo niemieckie“, jak wiadomo, bardzo sprzyjało wszelkim migracjom z racji samej nierówności podziałów (prawa najstarszego z braci bądź najmłodszego, pozostającego na ziemi). W XV w. jeszcze w Polsce, i to aż do samego końca tego stu-

lecia lub do początku XVI w. obowiązujące wówczas prawo, jako dodatkowy bodziec do przyczyn gospodarczych, ułatwiało przechodzenie do miast. Próby ograniczania tego pędu, wychodzące ze stanów panujących społeczeństwa feudalnego, nie miały jeszcze wystarczającej siły ani zasięgu i nie były w stanie przeciwdziałać mu zupełnie skutecznie. Wyżej powiedziane nie dotyczyło natomiast drobnej szlachty, która zachodnim formom feudalnym poddawała się najstabilniej, a mimo to tendencja jej przenikania do miast była najsilniejsza. Późniejsze elitarne tendencje zamożniejszej szlachty prawdopodobnie dlatego tak silnie zwracały się przeciw mieszkańcom miast, że nie chcieli uznać w rzemieślnikach i „kupczykach“ swoich bliskich nieraz krewnych.

Zamożna szlachta okresu od XVI do XVIII w. posiadała wiele cech wiejsko-folwarcznej plutokracji. Znaczny dopływ rodzin miejsko-kupieckich (pochodzenia najczęściej niemieckiego) w samym początku, a więc jeszcze na schyłku właściwego średnowiecza, nadawał temu ruchowi znamienity ton i wiele tych rodzin weszło później do najwyższej magnaterii. Te same tendencje utrzymały się jednak i później, a nawet mimo przeszkód ze strony zazdrosnych mas średniej szlachty, zawsze ostatecznie brały górę, aż do gromadnego uszlachcania neofitów na sejmach XVIII w. Wielkie rodziny magnackie wyrastały na wielkich przedsięwzięciach rolno-folwarcznych, zwłaszcza kresowych ruskich, a obok tego na krakowskich żupach solnych, do czasu też na „starostwach“ w różnych częściach kraju, gdy pod koniec duża część magnaterii rzuciła się do bardziej nowoczesnych manufaktur przemysłowych, a nawet do bankowości. Nie tylko z elementów obcych, ale i z miejscowych wyrastali wciąż ludzie „nowi“, spośród szlachty średniej przede wszystkim, którzy „historycznych“ kniaziów za „rękodajnych“ miewali. Władza i wpływy szły najczęściej za majątkiem. Niemniej trzeba się było dostać do szlachty jako warstwy panującej, w pewnych wypadkach, prawdopodobnie dość częstych, nawet sposobami niezbyt czystymi. Związki między drobną szlachtą, nie znikającą nigdy całkowicie a w pewnych ziemiach utrzymywującą się nawet masowo i drobnym mieszczaństwem, dość typowym w okresie powrotnego feudalizmu, nie przerwały się prawdopodobnie nigdy. Tam też, gdzie baza ludnościowa w postaci drobnej szlachty utrzymała się, zagrożenie wynarodowienia miast nie było nigdy zupełne. W tych zaś warunkach procesy „fluktuacyjne“ nigdy nie zamierały i nawet, mimo mniej sprzyjających warunków w pewnej mierze zniekształcających ich przebieg, zachowywały znaczną siłę.

Największy rozwój sukiennictwa holenderskiego, do którego po krótkiej dygresji powracamy, przypadał na połowę XV w. Dalsze jego prosperowanie pozostawało w związku z coraz silniejszym przestawieniem się na szersze koła odbiorców w związku z ogólnym kryzysem feudalizmu, tj. głównie jego klas produkujących. Jak wiemy jest to właściwie naczelną tezą książki naszego autora. W całości produkcji rzemieślniczej koniecznością życiową dla Holandii, jak i dla innych krajów epoki feudalizmu, była ekspansja zewnętrzna, której warunkiem było posiadanie floty handlowej. Drzewa budulcowego (dębiny i sośniny) szukali Holendrzy, podobnie jak hanzeaci i Anglicy, w krajach nadbałtyckich. W związku ze znaczeniem Gdańska dla żeglugi bałtyckiej płynął Wisłą walcosz z Mazowsza⁵ i innych ziem polskich oraz litewsko-ruskich. Inny ważny surowiec, tj. popiół drzewny, sprowadzano, jak zauważymy, nie tylko z Prus i Inflant, ale również z Mazowsza⁶. W szczególności jednak, jak stwierdza to nasz autor, „pojawienie się Holendrów nad Bałtykiem

⁵ Bardzo obfite dane w tym kierunku zawierają księgi sądowe mazowieckie z XV w. (wiele notat w posiadaniu autora tego artykułu).

⁶ Wchodził tutaj w grę, podobnie jak przy walcoszcie i klepkach, wywóz wodą przy udziale w tym mieszkańców Mazowsza.

i umocnienie tu ich pozycji w XV w. zbiegło się w czasie ze znacznym wzrostem sił wytwórczych ludów zamieszkujących tę część Europy i dążących usilnie do wyzwolenia się od wyzysku hanzeatyckiego“.

Autor nie zamierzał dać pełnego obrazu handlu Holendrów z krajami bałtyckimi z braku potrzebnych do tego danych. Historiografii Hanzy zarzuca pominięcie problematyki produkcji przy wysunięciu jednostronnym handlu i dziejów politycznych. W najnowszych publikacjach z Niemiec zachodnich podaje się cenny materiał faktyczny, ale interpretuje się go według dawnych nacjonalistycznych założeń. Przy sposobności zwraca się nasz autor przeciw teorii kolonizacyjnej w odniesieniu do wschodu, którą słusznie odrzuca i przedstawia jako „od dawna obaloną“, uważając ją jednocześnie, łącznie z teorią normanistyczną, za elementy imperializmu niemieckiego. Przeciw niedocenianiu narodów wschodu europejskiego czy nawet „pogardzie“ dla nich wysuwa wypowiedź Marksa, dotyczącą przewagi kapitału kupieckiego nad wytwórcami w okresie niskiego poziomu sił wytwórczych we wcześniejszych fazach feudalizmu oraz nieuniknionej emancypacji ludów wyzyskiwanych przez obcy kapitał handlowy, gdy uzyskują one własną, silną bazę produkcyjną. Wypowiedź ta dotyczyła bezpośrednio innych terenów, ale powyższy „pogląd daje klucz do właściwego zrozumienia także problematyki hanzeatyckiej“ i „chroni od niebezpiecznych dla nauki odchyłeń nacjonalistycznych“. W ekspansji handlowej Holendrów w krajach nadbałtyckich widzi w dalszym ciągu objaw wzrastającej siły ich produkcji. Za decydujący jednak moment warunkujący powodzenie Holendrów nad Bałtykiem uważa „wzrost sił wytwórczych i konsolidację polityczną krajów leżących na całym zapleczu wybrzeży morskich, a szczególnie od Odry aż po Nowogród i Moskwę oraz częściowo w Skandynawii“. Zauważa też, że „mamy tu do czynienia z wielkim jednorodnym procesem, który nie tylko zmienia proporcję sił między Hanżą i wykorzystywanymi przez nią ludami, ale przyczynia się do rozkładu jej samej“.

Wzrastające powiązania gospodarcze wybrzeża z zapleczem powodowały, że nawet hanzeaci pruscy i w pewnej mierze inflanccy zaczęli się wyłamywać ze Związku i przeciwstawiać się idącym stamtąd tendencjom. W tym znaczeniu też w gruncie rzeczy chętnie witali Holendrów i Anglików jako odbiorców artykułów leśnych i rolnych, tak obfitych w Europie północno-wschodniej, oraz dostawców tańszych i bardziej dostosowanych do miejscowych warunków wyrobów przemysłowych. W ten sposób ekspansja handlowa Holendrów nad Bałtykiem w XV w. dopomogła krajom leżącym w tej strefie do wyzwolenia się od wyzysku hanzeatyckiego i przyspieszenia rozkładu samej Hanzy. Z czasem jednak Holendrzy stali się równie niebezpieczni dla swych kontrahentów jak poprzednio hanzeaci, jakkolwiek już tylko w znaczeniu gospodarczym, a więc bez użycia bezpośredniego nacisku militarnego i politycznego. Skądinąd Holendrzy utorowali drogę przemysłowi zachodniej Europy do opanowania rynków zbytu na północo-wschodzie, „hamując przez to postęp produkcji przemysłowej na tych terenach“. „Ich działalność sprzyjała przekształceniu Europy wschodniej, a szczególnie Polski i Litwy, w bazę żywnościową i surowcową Zachodu“. — „W warunkach specyficznego dla Polski, Litwy i Inflant układu sił klasowych ekspansja Holendrów ... stała się pośrednio jednym z ważnych elementów sprzyjających wytworzeniu się w wymienionych krajach systemu folwarczno-pańszczyźnianego“. Wszystkie powyższe, nieraz wysoce zastanawiające i trafne uwagi łączą się blisko z podstawowymi wywodami książki.

Samego przebiegu ekspansji holenderskiej nad Bałtykiem nie będziemy bliżej śledzić. Był on raczej powolny i zgodnie z zasadniczą tezą autora szedł za postępem sił wytwórczych własnego kraju. Tkaniny holenderskie przenikały m. in. do Polski już z początkiem XV w. W eksporcie na zachód szczególną rolę odgrywał wańczos,

głównie pochodzący z Mazowsza. Towary ciężkie, których znaczenie w tym czasie wzrasta, a więc drzewo, zboże i w odwrotnym kierunku sól, kierowane są od początku większymi statkami morskimi przez cieśniny Sundzkie. W pierwszej połowie XV w. należy w szczególności podnieść wywalczenie sobie przez miasta polskie pod przewodnictwem Krakowa lepszego dostępu do morza, w czym obok znanego handlu tranzytowego odgrywa rolę rozwijająca się polska gospodarka leśna i rolna, znajdująca rynki zbytu w Prusach i na Zachodzie, a obok tego jeszcze wciąż rozwój rzemiosła, co należy uważać za wyraz „rosnących sił wytwórczych w naszym kraju“. Dalej należy zanotować spośród wywodów autora: analogiczny rozwój stosunków na ziemiach litewsko-ruskich, zbliżenie „miast pomorskich do feudalnego państwa polskiego“ i zmianę układu sił politycznych, która paraliżuje rolę Zakonu nad Bałtykiem. Określenie jednakże krzyżaków jako zbrojnego ramienia Hanzy wydaje się zbyt silne, gdyż współdziałanie tych dwóch potęg niemieckich na wschodzie nie zawsze było ścisłe, tak że w upadku ich obu należy się dopatrywać tylko ogólniejszych równoległości. W wyniku tych zmian miasta pruskie rozwijały własną politykę, w czym zainteresowani byli również miejscowi producenci artykułów rolnych i leśnych, a tę samą rolę spełniały miasta inflanckie w stosunku do Rusi. W połowie XV w. lista towarów wywożonych przez Holendrów z portów pruskich jest już bardzo długa, ale główną wśród nich rolę odgrywają towary rolne i leśne. W okresie poprzedzającym wojnę trzynastoletnią „problem holenderski“ miał duże znaczenie. Jest to w dużym stopniu sprawa dotycząca stanów pruskich, ale z tym się łączy nie tylko wzrost polskiej żeglugi na Wiśle, ale również próby nawiązania bezpośrednich stosunków z wewnętrznymi ziemiami polskimi. Szóste i siódme dziesięciolecie XV w. przyniosły dalsze wzmoczenie ekspansji holenderskiej w krajach nadbałtyckich. W okresie wojny trzynastoletniej Holendrzy sprzyjali Zakonowi. Po zwycięstwie Polski i stanów pruskich, mimo korzyści wyciągniętych stąd przez Gdańsk, osłabienie aktywności floty gdańskiej na Zachodzie otwierało nowe widoki dla floty holenderskiej. Druga połowa XV w. obfituje też w liczne dowody zacieśnienia się stosunków gospodarczych Polski z Zachodem na drodze bałtyckiej, a w wywozie do Holandii artykuły rolne zajmują, już w latach 1490—1492, wyraźnie pierwszą rolę, gdy drugie miejsce zajmowało drzewo budulcowe. U schyłku XV w. dokonała się ostateczna konsolidacja pozycji handlowej Holendrów nad Bałtykiem. Północno-wschodni hanzeatycki system obrotu towarów rozpadał się coraz wyraźniej, a rozwój życia gospodarczego Polski, Litwy i Rusi znajdował swój wyraz „we wzroście aktywności i niezależności kupców tych krajów“. Autor zaznacza zaraz, że „opisany tu handel krył w sobie ... poważne dla Polski niebezpieczeństwo nadmiernego eksportu surowców i zbyt dużego importu artykułów rzemiosła“.

W „Zakończeniu“ znajdujemy powtórzenie znanych nam już głównych wniosków z silniejszym może podkreśleniem momentów walki klasowej, wynikającej ze „wzmocnienia wyzysku klas uciskanych“, z czym również łączy autor zbiegostwo chłopów do miast i nawet na odległe tereny oraz klęski ludnościowe, wynikające także z nieustannych wojen na Zachodzie. Przenoszenie się zaś do miast (mamy tu wciąż na uwadze kraje zachodnie) w celu uzyskania lepszych warunków życiowych przybierało formy legalne i nielegalne. Z ubogich rekrutowała się biedota miejska, gdy członkowie zamożniejszych rodzin miejskich mogli liczyć na awans gospodarczy i społeczny. Zdawałoby się przecież, że tendencji tej jest do pewnego stopnia przeciwne dość powszechnie w tym okresie występujące dążenie do utrudnienia dostępu do cechów. Przez ograniczenie w ten sposób produkcji uzyskiwano zarazem korzystne dla miast kształtowanie się cen na wyroby rzemiosła. Z drugiej zaś strony

sami feudałowie, w charakterystyczny sposób też pruscy, usiłowali zahamować wpływ chłopów do miast. Polityce feudałów przeciwstawiało się mieszczaństwo pruskie, reprezentujące w stosunku do szlachty większą siłę gospodarczą i polityczną niż na dawnych ziemiach koronnych. Dodajmy, że obustronnie przeciwne dążenia feudałów i mieszczan wcześniej wystąpiły na terenie Prus aniżeli na ziemiach polskich.

Tak samo w zarysie poświęconym „Rzemiosłu polskiemu w okresie Odrodzenia“ wysunął autor postulat ściślejszego powiązania rozwoju rzemiosła z całokształtem ekonomiki, a równocześnie zwrócił się przeciw niedocenianiu znaczenia sił wytwórczych i wyolbrzymianiu roli handlu i kupiectwa. Łączy też problemy powyższe z wyjaśnieniem roli miast w tej decydującej, jak zauważa, fazie dziejów. Za bezsporny uważa, zresztą słusznie, wzrost sił wytwórczych „począwszy od XIII, a zapewne już od końca XII w.“. Sądzymy, że dane tak historyczne jak i archeologiczne pozwalają ten okres cofnąć przynajmniej do połowy XII w., jeżeli nawet nie wcześniej. Przypisanie głównego wzrostu sił wytwórczych rolnictwu jest słuszne, a można tylko dodać, że dokonuje się to w ramach ogólniejszych gospodarstwa wiejskiego, w którym przewaga rolnictwa istniała już zapewne znacznie wcześniej (jak chce ostatnio H. Ł o w m i a ń s k i), ale nie zaznaczała się wówczas tak silnie, jak dopiero w tym okresie. Wyodrębnienie się rzemiosła musiało się również dokonać, ale — dodajmy — trzeba sobie to wyobrazić w paru stadiach, które w głównych źródłach tego czasu (do tych zaś zaliczamy głośno dokumenty trzebnickie), dadzą się zupełnie dobrze uchwycić. Z rozwojem rolnictwa słusznie autor łączy wzrost liczby kuźnic produkujących nie tylko żelazo w stanie surowym, ale i narzędzia. Mówi też o produkcji tekstylnej, a szczególnie sukienniczej, która w XIV w. służy już eksportowi. Mimo rozwoju rzemiosła miejskiego również i wieś nie wyrzeka się własnego rzemiosła, co autor uważa za przejaw ogólnego postępu gospodarczego. Mówi też o górnictwie, w którym po dawnych drobnych producentach (gwarkach) zjawia się w XIV w. kapitał kupiecki, z początku głównie włoskiego pochodzenia. Wyrazem postępu technicznego rzemiosła w tym czasie jest zastosowanie siły wodnej. W XV w. rzemiosło polskie rozwija się po tej samej linii, a zawdzięcza to społecznemu znaczeniu miast i dogodnemu układowi cen. Łączy się to z tanią produkcją polskiej produkcji rolnej, która wpływała na nieco późniejsze zapotrzebowania zagranicy. Zdobyte już poprzednio uzyskane, jak zastosowanie siły wodnej w hutnictwie żelaznym i młynarstwie, ulegają rozpowszechnieniu. Ma więc miejsce ogólny rozwój sił wytwórczych. Możliwe, że wzmogła się chłonność rynków wewnętrznych w związku z pomyślną sytuacją mieszczaństwa i zamożniejszej części chłopstwa, co również skwapliwie notujemy. Z końcem XV w. wzmaga się eksport produktów rolnych i znaczenie folwarków. Statuty piotrkowskie wyraźnie wskazują, jak podnosi autor, że „szlachta dąży do zmiany istniejącego jeszcze w pewnym stopniu najmu wolnego na przymusowy“.

W istocie, dodajmy, ślady najmu („myta“) są w źródłach XV w. stosunkowo liczne (1 gr. srebrny za dzień pracy) i dotyczą w szczególności „parobków“ (*famuli*) rekrutujących się spośród młodzieży kmiecej. Wyraża też autor przypuszczenie, że wzrost cen kompensował przynajmniej części chłopstwa straty wynikające ze wzrostu ucisku feudalnego. Kompensata taka byłaby jednak realna tylko w tym wypadku, gdyby wzrost cen rolniczych był w stanie usunąć dotychczasowe uprzywilejowanie rzemiosła, a to bodaj wątpliwe czy dałoby się wykazać. O tendencji przeciwnej świadczy silne pod koniec XV w. przenikanie ludności wiejskiej do miast. Widocznie atrakcja lepszych dochodów miejskich nie przestawała działać.

Niepewny jest również w tym czasie aktualny wzrost eksploatacji feudalnej. Jeszcze z początków XVI w. znajdujemy liczne na to dowody (czerpane z terenu diecezji poznańskiej), że własność feudalna, pragnąc za wszelką cenę utrzymać chłopów na zajmowanej dotąd przez nich ziemi, gotowa była do ustępstw. Niebezpieczeństwu tworzenia się „pustek“ w ten sposób starano się w istocie zaradzić, jakkolwiek i to, wobec silnego ciągu do miast, nie było często skuteczne. Wielkim problemem wsi na przełomie XV i XVI w. były właśnie „pustki“ powstające spontanicznie przez przenoszenie się kmięci do miast, gdy „rugi“ chłopskie są prawie nie spotykane w tym czasie. Wypadki zamieszkiwania dawnych kmięci w miastach (np. w Poznaniu) dadzą się stwierdzić ponad wszelką wątpliwość. Pretensje pana, o ile te się zjawiają, dotyczą raczej majątku kmięcia aniżeli jego osoby. Nie mogło zresztą być inaczej, skoro powszechnego przytwierdzenia nie było jeszcze w tym czasie, podobnie zresztą jak i na dalszych ziemiach ruskich, a więc w Moskwie. Próby częściowych ograniczeń swobody przenoszenia, związanej z poprzednim okresem feudalnym, zaczynają się od statutu małopolskiego Kazimierza Wielkiego, ale jeszcze w statutach piotrkowskich, jak słusznie to rozumie nasz autor, dotyczą tylko przymusu najmu. Przewrót cen rolniczych, które mogłyby stać się właściwym *spiritus movens* przemian, rozpoczął się na Zachodzie wcześniej i wpływu tego faktu na stosunki polskie należałoby się raczej dopatrywać w wielkim zapotrzebowaniu na zboże polskie, które właśnie się zjawia⁷.

Można natomiast przyjąć dalsze wywody autora, a więc że przez wypieranie wolnych sołtysów przez szlachtę rzemiosło wiejskie uzyskało lepsze warunki rozwoju. Zgodzimy się również na to, że objawów pauperyzacji ludności wiejskiej w tym czasie nie znajdujemy. Wnosi stąd autor, że „istniały warunki do rozwoju produkcji artykułów pierwszej potrzeby, których nabycie było niezbędne nawet dla gospodarstw chłopskich, a to z kolei musiało oddziaływać pozytywnie na rzemiosło“. Brak u nas jednak przełomu technicznego czy nawet „prób dostosowania się do potrzeb szerszego rynku, które dają się stwierdzić w Anglii i Niderlandach, częściowo także w innych krajach“. Szczególnie ważny jest dalszy wniosek, że „być może, pozostaje to w ... związku z rosnącym naporem obcej produkcji na rynki polskie“.

Dalej mowa jest o zmianie w górnictwie w związku z kryzysem produkcji gwareckiej z powodu wyczerpania się najłatwiej dostępnych złóż kruszcu. Łączy się to ze zwycięstwem kapitału kupieckiego, rozporządzającego znacznie większymi środkami. Dalej wskazuje autor na rozkwit wytwórczości artystycznej, na duże znaczenie drukarstwa i papiernictwa. Powstało też hutnictwo szklane. Autor wskazuje na prawdopodobną szczupłość kół nabywców (bogatsi feudałowie, bogatsze i średnie mieszczaństwo). Sądzi zresztą, że postęp techniczny łączył się z produkcją nastawioną na klasy zamożniejsze i to aż do początku XVII w., a nasuwa się pytanie, czy i nie dłużej. Sporo miejsca poświęca hutnictwu żelaznemu i potem sukiennictwu, a więc przemysłowi pracującemu dla szerszych kół. Mimo braku postępu technicznego w hutnictwie „na skalę ogólną“, pewne nowości bywają przejmowane z sąsiednich Niemiec. Stosowanie w nich pracy pańszczyźnianej jest krokiem wstecz, tak jak w rolnictwie.

⁷ Wywód nasz opieramy na naszych licznych dawniejszych pracach, dotyczących stosunków kmięcych różnych dzielnic w XV w., w oparciu głównie o księgi sądowe ziemskie tego okresu, a częściowo również o nowsze publikacje źródłowe (*Liber beneficiorum dioecesis Posnaniensis anni 1510*, wyd. J. N o w a c k i, Poznań 1950) i nieogłoszoną pracę zbiorową E. M i k o ł a c z a k i H. G a l l u s.

W zakresie stosunków produkcji rozwój rzemiosła szedł po linii tworzenia coraz liczniejszych drobnych warsztatów. Występuje nacisk miast na wieś w kierunku ograniczenia rzemiosła. Imigrację ludności wiejskiej do miast tłumaczy większa łatwość sprzedaży. Zauważymy, że „ludzie luźni“, szukający pracy w mieście na krótkie okresy czasu (w lecie wynajmują się do żniw na wsi), nie są wprawdzie zjawiskiem nowym (wymienieni w statucie piotrkowskim 1496), ale nie są również zjawiskiem jedynym ani nawet najbardziej typowym, przynajmniej dla lepiej nam znanego XV w. (mamy tu na myśli nie tyle Mazowsze, ile właśnie Wielkopolskę).

Wzbogacenie się feudałów zapewne miało też znaczenie dla miast. Sprawę tę stawia autor na gruncie walki klasowej mieszczaństwa z feudałami. Ofensywa wychodziła od tych ostatnich (uchwały sejmowe z 1565 r. jako punkt szczytowy, nie zrealizowane zresztą w praktyce).

Mówi też autor o pauperyzacji chłopów w miarę zwięzania się rynków krajowych. Brak nam jednak w tym związku podstawowego faktu stwierdzonego już wyżej, a mianowicie wciągnięcia Polski w dopełniającą wymianę z zachodem Europy, który to fakt i tutaj najwięcej może tłumaczyć.

Autor stwierdza (przy obecnym stanie badań) istnienie pewnych elementów wczesnokapitalistycznych w produkcji polskiej, stosunkowo jednak słabych i mało dynamicznych. Zwrot patrycjatu ku lokowaniu bogactw w ziemi i przenikanie do szlachty były, jak widzieliśmy, objawem dobrze znanym również na zachodzie. Analogie do roli elementów kapitalistycznych na zachodzie w orbicie wytwórczości rzemieślniczej znajduje też autor w Polsce. Występują też elementy tworzące preburżuazję. Potem jednak następuje ich regres. Najwybitniejszą formą regresu było zastępowanie pracy najemnej przez pańszczyźnianą.

Następnie przechodzi autor do rozpatrzenia podłoża powyższego skomplikowanego zjawiska. Zaczyna od pauperyzacji chłopstwa, która, jak sądzi, wystąpiła już na schyłku XVI w., co wyprowadza z zapanowania w tym czasie gospodarstwa pańszczyźniano-folwarcznego. Wolelibyśmy jednak w tym wypadku przytoczenie faktów bezpośrednich za tym przemawiających, które niewątpliwie bardziej wzbogaciłyby naszą wiedzę. Postępującą pauperyzację odnosi się do XVIII w. (I. Baranowski) czy do drugiej połowy XVII w. (J. Rutkowski), ale poza tym jej chronologia jest dość niepewna. Obniżenie poziomu produkcji czy upadek poszczególnych centrów rzemieślniczych w tym czasie mogą być też w inny sposób tłumaczone (np. dowóz obcego towaru). Długi szereg innych przyczyn łączy się z późniejszą sytuacją nie tylko gospodarczą, ale i polityczną (wojny z połowy XVII i początków XVIII w.). Brak nam jednak wysunięcia na czoło przyczyny zasadniczej, tj. owej faktycznej półkolonialności przy gospodarczym dopełnianiu się środkowego wschodu i zachodu europejskiego. Zwracamy na to tym bardziej uwagę, że jak to już podnieśliśmy, jeszcze w końcu XV i początku XVI w. brak było w stosunkach wewnętrznych objawów, które wskazywałyby z całą pewnością na konieczność późniejszych przemian. Zaopatrywanie się w Polsce przez kraje zachodnie w zboże i surowce znajdowało odpowiednik w tym silniejszym nacisku w postaci importu wyrobów przemysłowych. Wysunięta przez autora hipoteza niższych cen importów zagranicznych tłumaczyłaby też wiele, ale i bez niej można stwierdzić lepsze położenie rzemieślnika zachodniego, ze względu na korzystniejszy układ cen artykułów rolnych i miejskich, co za R. Rybarskim przyjmuje i nasz autor. W sprawie roli samej szlachty jako realizującej program „antymiejski“ to w wyniku ostatecznym trudno jej zapewne zaprzeczać, ale są okoliczności, które lepiej tłumaczą powstanie tej polityki. Zaczepimy tu o fakt, który sam autor wprowa-

dza, powołując się na nas (s. 59), że szlachta osiadająca w miastach zajmowała się handlem. Możemy jednak nie tylko z Mazowsza, ale i z Wielkopolski przytoczyć wypadki, gdy szlachta ta zajmowała się również rzemiosłem i wypadki takie były prawdopodobnie nawet częstsze, gdyż dopływ szlachty do miast dotyczył ludności często mało zamożnej. W wielkim handlu i w samym patrycjacie miejskim, mimo stwierdzenia takich wypadków nawet na Śląsku, udział miejscowej szlachty zdaje się stać daleko w tyle za przybyszami z zagranicy, bogatszymi w kapitał i stosunki, jak już na to zwracaliśmy uwagę. Nie można więc przeceniać, że się tak wyrazimy, „przyrodzonej“ aktywności samej szlachty na gruncie polityki gospodarczej i społecznej, gdy właśnie jej późniejsza rola w znacznym stopniu była dopiero rezultatem powstałych warunków, w których ogólny stosunek gospodarczy Polski do krajów zachodnich odgrywał tak wielką rolę, o czym wiedzieliśmy już dawniej, a o czym pełniej w wielu wypadkach mógł nas pouczyć sam autor. Oczywiście zupełnie czym innym było wdzieranie się zamożniejszej szlachty a nawet magnatów do pewnych ważnych dziedzin wytwórczości nierolniczej, np. do kuźnic, z wprowadzeniem tam najczęściej pracy pańszczyźnianej. Działo się to w tym samym czasie, gdy rozwijające się na zachodzie formy kapitalistycznej wytwórczości zwiększały ekspansywną siłę tych krajów, zalewając Polskę i jej sąsiadów swoimi wyrobami. Kraje zachodniej Europy, jak się wyraża nasz autor na jednej z ostatnich kart tej pracy, przyciągały ku sobie polskie zboże i surowce, pogarszając w ten sposób pod każdym względem sytuację polskich rzemieślników.

Ostateczne nasze wnioski są więc następujące. Problem zahamowania rozwoju miast w Polsce od XVI w., a razem z nim i pierwszych elementów kapitalizmu, przedstawia się zupełnie jasno na gruncie ukształtowania się wzajemnego stosunku pomiędzy szeregiem bardziej uprzemysłowionych krajów na zachodzie a Polską i szeregiem krajów środkowego wschodu europejskiego, i to od chwili, gdy rozwój stosunków międzynarodowych doprowadził do ich obopólnego zbliżenia się w sensie wzajemnego uzupełniania się gospodarczego. W tym też widzimy głównie trwały rezultat podstawowej dla tego tematu książki M. Małowista. Bardziej rozwinięty przemysł krajów zachodnich posiadał „subiektywne“ warunki do uzyskania przewagi nad przemysłem polskim i posiadał interes w tym, ażeby tę przewagę wyzyskać („półkolonialność“). Sprawa możliwego w tym wypadku oporu ze strony polskiej przeciw płynącym stąd skutkom i brak systematycznego przeciwdziałania były, jak nam się wydaje, sprawą głównie politycznego ustroju, w czym zbliżalibyśmy się do znanej tezy M. B o b r z y ń s k i e g o. Nie sądzimy natomiast, ażeby obydwie omawiane prace M. Małowista dopomogły do lepszego zrozumienia tendencji rozwojowych społeczeństwa polskiego, niezależnych od wpływu układu stosunków międzynarodowych w dziedzinie gospodarczej, co mogło być ubocznym tylko celem autora. Sądzimy, że tendencje szlachty w wielu miejscach potraktowane zostały, że się tak wyrazimy, w sensie zbyt „woluntarystycznym“, i to nie tylko w momencie przełomowym, gdy polityka szlachty naprawdę przybierała określone kształty i można powiedzieć, że reprezentowała ogół szlachty, ale już wcześniej, w obrębie średniowiecza, gdy należałoby dać pierwszeństwo procesom żywiołowym („przyrodniczym“). Tak samo rozejście się zachodu i środkowego wschodu Europy w tendencjach dotyczących się klasy chłopskiej, związane z „kryzysem“ feudalizmu, już przez to samo nie zależało wyłącznie od polityki szlacheckiej w poszczególnych krajach. Było ono w swych początkach wcześniejsze od powstania uzupełniającej się łączności gospodarczej zachodu i wschodu, ale z samej tej łączności, przynoszącej trwalsze gospodarczo-społeczne korzyści na przyszłość jednej ze stron, czerpie osta-

tecnie swe dalsze siły i swoje naprawdę doniosłe, w znaczeniu regresji, historyczne znaczenie. Wcześniejsze fazy tych różnic łączylibyśmy z występującymi już wówczas na zachodzie, w szczególności w Anglii, tendencjami zerwania z feudalizmem agrarnym na gruncie dokonujących się tam przemian gospodarczych na wsi i w mieście, a nie z przemianami w kierunku folwarczno-pańszczyźnianym na wschodzie, które są stanowczo późniejsze od tamtych i mogą się nawet łączyć z początkiem procesu „uzupełniania się“ zachodu i wschodu, tak następnie niepomyślnego dla jednej ze stron.

Prace M. Małowista przynoszą zawsze wiele nowego i czyta się je z wielką korzyścią nawet w tych wypadkach, gdy pobudzają one do dalszej dyskusji.